Grzegrzół Ks. Franciszek

Rok IV | Łódź, Czwartek, dnia 22 Lutego 1912 roku | № 23

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. ● Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Na drodze do zjednoczenia.

Ameryka — ta kraina wynalazków i śmiałych projektów — dostarcza nam ciekawych przykładów, jak chrześcijanie różnych obrządków usiłują doprowadzić do zjednoczenia Kościołów.

Churchman[1])—naczelny organ episkopalnego Kościoła w Ameryce—podaje ciekawe szczegóły o wiecu stowarzyszeń misyjnych tegoż Kościoła, jaki niedawno się odbył w Doluth, w stanie Minnesota.

Szczególniejsze zwłaszcza zaciekawienie obudził referat biskupa Brewera o środkach i drogach, jakiemiby można było zbliżyć rozłączone społeczeństwa kościelne. Wyżej wspomniane czasopismo zaznacza co prawda, że nie całe zgromadzenie godziło się na wywody biskupa. My jednak w imię głoszonej i praktykowanej przez nas tolerancyi, powstrzymując się od wydawania w tej sprawie własnego sądu, zacytujemy niektóre wyjątki z referatu biskupa Brewera.

Mówca przypomniał zebranym wiecownikom o prośbie Pana Jezusa na ostatniej Wieczerzy, aby „wszyscy byli jedno". Świat—dotąd nie będzie pozyskanym dla Chrystyanizmu, dopókąd się nie wypełni ta prośba Zbawiciela. A w sercu wszystkich ludzi drzemie gorące pragnienie zjednoczenia Kościołów. W dzisiejszych zwłaszcza czasach pragnienie to stało się żywszem i powszechniejszem, aniżeli dawniej.

„Kościół episkopalny jako gałęź „świętego powszechnego Kościoła" ma obowiązek sprawę zjednoczenia Kościołów wszystkiemi swemi siłami popierać.

Stawia następnie biskup pytanie, „co dla danej sprawy uczynić może Kościół episkopalny i odpowiada: doprowadzenie do zjednoczenia z Kościołem rzymsko-katolickim tylko wtedy byłoby możliwem, gdyby wszystkie sprawy oddać pod rządy papieża i jemu uledz w zupełności.

„Tego rodzaju punkt widzenia nie daje najmniejszej nadziei na możliwość zbliżenia.

„Rzymskim katolikom bowiem nie idzie o to, aby się wszyscy w duchu miłości Chrystusowej złączyli, ale, aby w czci dla

[1]) Czyta się: Czerczmen.

papieża rośli i prawa jego do rządów nad całym światem uznali.

„Duch Boży jednak swoje sprawia i nie ogląda się na osoby, nie wyłączając papieża.

„I dla tego nie udało się papieskiemu absolutyzmowi zgnieść ożywczego ruchu, jaki tu i owdzie ukazał się na łonie rzymsko-katolickiego Kościoła.

„Widać, że Duch Pański w sercach wiernych panuje, a gdzie znajduje się Duch Pański, tam zakwita święta wolność „dzieci Bożych".

Wielkie nadzieje pokłada biskup w porozumieniu, jakie osiągnięto z przedstawicielami rozmaitych Kościołów Wschodu.

„Jeżeli dojdzie do zjednoczenia Kościoła anglikańskiego z wschodnimi, wtedy niewątpliwie i Kościół rzymsko-katolicki zajmie mniej nieprzejednane stanowisko.

„Kościół episkopalny jednak przedewszystkiem na oku mieć winien różne protestanckie odcienia, z któremi możnaby zaprowadzić bliższą łączność kościelną na podstawie tego rodzaju ustępstw:

1. „Pozwolić im na wspólne używanie naszych świątyń, gdzie tylko wymagać tego będzie potrzeba. Skoro episkopalni tu i owdzie korzystają z ich świątyń, sama grzeczność nakazuje, abyśmy im okazali podobnąż przysługę.

2. „Na całym Zachodzie i w rozmaitych okolicach naszego kraju powstają nowe osady. Możemy więc z innymi wyznawcami budować wspólne świątynie do wspólnego użytku. Kto rozpoczął budowę, winien mieć nad nią stale zwierzchniczy nadzór. Świątynia zaś sama winna być dla wszystkich otwarta. Bywają małe mieściny, które mają po 3, 4, 6 świątyń różnych wyznań. Czyż nie praktyczniej i taniej byłoby wybudować jedną wspólną świątynię dla wszystkich wyznań. Wspólne korzystanie ze świątyń najprędzejby pomogło do zbliżenia ludzi.

3. „Nie powinniśmy z pogardą traktować przekonań religijnych naszych bliźnich lub ich praktyk. Owszem pełni wyrozumiałości, pochodzącej z prawdziwej miłości bliźniego, czcząc nasze wierzenia, szanujmy wierzenia innych."

Tyle szlachetny biskup Brewer.

W jednym z dalszych numerów tenże Churchman wita z zadowoleniem list syryjskiego ortodoksyjnego biskupa Rafała, który rezyduje w Brooklynie. Biskup ten w piśmie rzeczonem ogłasza publicznie swoją zgodę na to, aby świecki człowiek w niebezpieczeństwie życia, wyraziwszy swoje pragnienie umierania w swoim Kościele, w braku kapłana swojego obrządku, spowiadał się i komunikował u duchownego kościoła episkopalnego. Biskup pragnie jednak, aby duchowni episkopalni w spełnianiu tych czynności posiłkowali się rytuałem wschodnim. W tem „drogocennem"— jak mówi Churchman — przyzwoleniu jest uboczne poniekąd uznanie ważności święceń anglikańskiego Kościoła ze strony tego biskupa, który niedawno dwóch anglikańskich duchownych, jacy przeszli do episkopalnego Kościoła, na nowo wyświęcił. Ale Churchman nie robi z powodu tej nielogiczności żadnego wyrzutu biskupowi. Kościół wschodni o warunkach uznawania ważności święceń nie wypowiedział się — według rozumienia przedstawicieli anglikańskiego Kościoła — dość dokładnie. Jest zatem wszelka nadzieja, że zanim teorya wypowie swoje słowo, praktyka zbliży do siebie wyznawców dwóch odrębnych wyznań.

Zbliżenie się takie w Ameryce staje się poniekąd koniecznością.

Co tydzień niemal przybywa do Ameryki około 1000 ortodoksyjnych wychodźców.

Setki tysięcy Rusinów, Greków, Syryjczyków i Ormian żyją w rozproszeniu po anglikańskich parafiach.

W Kanadzie naprzykład i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej żyje obecnie około 75 tysięcy syryjskich prawosławnych, którzy do obsługi mają zaledwie 18 kapłanów. W całej Ameryce Północnej jest około 100 księży wschodniego obrządku, do których parafianie

dostać się nie mogą. Nic dziwnego zatem, że świeżo w Kanadzie liczni miejscowi Rusini podali prośbę do anglikańskiego arcybiskupa z Rupertslandu, aby im zechciał przysłać duszpasterza, który by ich nie odrywał od łączności z Kościołem Wschodnim, ani zmieniał ich religijnych przekonań.

Anglikańscy biskupi w Ameryce chętnie się godzą na podobne objawy zbliżenia i posyłają swych duchownych do wszystkich miejsc, gdzie tylko ich żądają

Z życia maryawickiego.

Czego nam Maryawitom potrzeba?

Ciekawe i zasadnicze to pytanie stawiamy na czele nowo rozpoczętego działu—z tą przewodnią myślą, aby przedewszystkiem silnie zainteresować każdego Maryawitę, a tym sposobem, rozbudziwszy ciekawość w Braciach i Siostrach dobrej woli—pchnąć narazie chociażby garstkę tylko niewielką do przeprowadzenia praktycznych zadań, wypływających z wielkiego religijno-społecznego powołania Maryawityzmu.

Konieczną jest rzeczą obecnie bliżej wnikać w bieg nowoczesnego życia i na tle jego oryentować się krytycznie w sprawie istotnych potrzeb każdej parafii maryawickiej. Racyonalne uświadamianie, wspólnych potrzeb, zrodziłoby wspólny wysiłek i dla ogromu pracy ofiarny wysiłek Maryawitów wytworzyłby konieczne dźwignie życia zbiorowo-kulturalnego.

Ubiegłe lata wykazały wiele praktycznych rezultatów na terenie życia maryawickiego: zaznajomiły zaciekawionych dostatecznie z wartością i wydajnością maryawickich charakterów, zdolności, gotowości na poświęcenia, ofiary jak również zadokumentowały o tych ujemnych stronach, które po długowiekowej tradycyi, wżarły się w usposobienia współczesnego człowieka—i łatwo usunąć się nie dają — jedynie wzmożoną do ideału podniesioną kulturą religijno-społeczną.

Przeprowadzenie tej niebotycznej kultury według Ewangelii Chrystusa Pana wśród chrześcijan zdemoralizowanych—podjął właśnie Maryawityzm z Woli Bożej — i dla jej urzeczywistnienia postawił w pierwszem swem sześcioleciu pierwsze kroki apostolskich trudów.

Wielkie rekolekcye tegoroczne całego Ogółu Maryawitów wszystkich parafii, przeprowadzone pod osobistym kierunkiem O.O. Biskupów naszych zestawią bilans pierwszych prób, wnikną w głębie dusz i sumień poszczególnych osób i całych grup parafialnych—i wykażą plusy i minusy w całokształcie dotychczasowej działalności. Ta Rewizya życia Ogółu Maryawitów, dokonana z zapałem pierwszych chwil gorliwości, najlepiej przyłoży się do uświadomienia: co nam Maryawitom obecnie jest zasadniczo potrzebne?

I wyjdzie niewątpliwie na jaw pierwsza zasadnicza potrzeba szczerości chrześcijańskiej i bezwzględnego odpowiadania ideałom Ewangelii — co dla życia i rozwoju istotnego w Maryawityzmie stanowi podstawowy i zasadniczy grunt. Żyć dla nas—Chrystus!

Pierwsza więc potrzeba—zwalczyć zło, grzech — i utwierdzić w maryawickich masach życie iście Boże. Ożywienie więc ducha wiary i zapalenie się miłością względem Boga i bliźnich—oto naczelna potrzeba nasza, która dokonaną być musi.

J. W.

Niepowodzenie dekretu papieskiego.

Czytelnicy nasi wiedzą, że jednym z ostatnich dekretów swoich papież zabronił pociągać duchowieństwo rz.-kato-

lickie przed sądy świeckie. Za każdym razem, kiedy zajdzie potrzeba pociągnięcia księży rz.-katolickich przed sądy świeckie, osoby biorące udział w takich sprawach— tak skarżący jak świadkowie — muszą mieć pozwolenie od biskupa, w przeciwnym razie wpadają w klątwę.

Otóż dekret ten doznaje wszędzie niepowodzenia, i Watykan musi co chwila ogłaszać „wyjaśnienia", że dekret w tem lub innem państwie nie obowiązuje. Początkowo przeciwko temu rozporządzeniu powstawała tylko prasa, obecnie zwalczają go rządy poszczególnych państw. Tak np. w parlamencie saskim wniesiono interpelacyę z zapytaniem, jak rząd zapatruje się na dekret papieski. Na co minister wyznań oświadczył, że rząd uważa ten dekret za przeciwny prawu i konstytucyi, i dla tego nie może go oficyalnie ogłaszać. Minister wyznań w Badenie nazwał dekret bezprawnem wtrącaniem się papieża w sprawy państwa. Wszczęto też agitacyę przeciw dekretowi w Prusach, i na skutek zapytania posła pruskiego przy Watykanie, kardynał sekretarz stanu odpowiedział, że dekret w Prusach nie obowiązuje, gdyż oddawna przywilej ten duchowieństwa w państwie pruskiem nie miał zastosowania.

Przeciwko dekretowi powstała i katolicka Belgia. Zdarzyło się, że rz.-katolicki ksiądz w Brabancyi, Alfred Meunier, w kazaniu ubliżył swemu parafianinowi. Pokrzywdzony zaskarżył proboszcza do sądu, który skazał krewkiego księdza na 350 franków grzywny. Ksiądz zaapelował. W tym czasie wyszedł dekret papieski. Ksiądz natychmiast przeczytał go ludowi z ambony i wyjaśnił, że klątwie podlegają nie tylko skarżący ale i świadkowie.

Gdy przyszło do sprawy, świadkowie odmówili wszelkich zeznań. Sąd jednak zmiarkował, o co chodzi, i zatwierdził wyrok pierwszej instancyi. Niezwłocznie też rząd belgijski poczynił energiczne przedstawienia w Watykanie, który oświadczył, że według informacyi otrzymanych od kardynała arcybiskupa Mechlińskiego w Belgii — przywilej niepodległości duchowieństwa sądom świeckim oddawna nie był stosowany w Belgii; więc i obecnie dekret ten w Belgii nie obowiązuje.

Nie będzie też stosowany dekret papieski w Austryi.

Tak więc z każdym prawie dniem powiększa się liczba państw, odrzucających — za zgodą Watykanu — dekret papieski. Podnoszą się już głosy, że w takim razie zbytecznem było wydawanie dekretu, który nie może być wykonany.

Pomimo tego urzędowe pismo watykańskie tłomaczy, że w sumieniu dekret obowiązuje, tylko dla złych czasów i prześladowań Kościoła nie może być wykonywany.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Rewizye senatorskie.** Najwyżej rozkazano rewizyę senatora Medema prowadzić dalej do d. 14-go marca r. b. Rewizya senatora Neudhardta jest ukończona. Ukończona jest też rewizya senatora Garina, oprócz głownego zarządu inżynieryi, który z Rozkazu Najwyższego z d. 1-go grudnia 1911-go r. winien być zrewidowany w terminie półrocznym od tej daty.

— **Zmiany w urzędach.** Ogłoszono Najwyższe ukazy: o mianowaniu gubernatora lubelskiego Mienkina dyrektorem departamentu spraw duchownych wyznań obcych; wicedyrektora departamentu policyi Zubowskiego dyrektorem kancelaryi ministra spraw wewnętrznych.

— **Sprawy celne.** Tutejsze koła celne otrzymały zawiadomienie, że minister skarbu zgodził się aby towary wywożone zagranicę i podlegające opłacie cła wywozowego mogły być rewidowane i sprawdzane nie tylko na terytoryum komór, ale także w składach prywatnych, jak to praktykuję się z towarami przywożonemi z zagranicy.

— **Wojsko do Persyi.** (Komunikat urzędowy). Konsul rosyjski w Astrabadzie zakomunikował o wynikłych w prowincyi

Mazanderam poważnych rozruchach, na których tle rozpoczęły się morderstwa i rabunki. Władze miejscowe okazały się bezsilne, żeby cośkolwiek przedsięwziąć. W kraju wynikła zupełna anarchia, tem groźniejsza, że wymieniona miejscowość jest terenem walki z b. szachem Mahomed Alim i stronnikami rządu. W wojsku szacha panuje zupełny bezład; przyczem turkmenów i stronników szacha z trudnością można powstrzymać od rozgromienia miast Barfrusza i Sari. Wynikiem takiego stanu rzeczy był zupełny zanik handlu miejscowego, a następnie masowe schronienie się kupców w gmachu konsulatu rosyjskiego z Barfruszu, drżących o swoje życie.

Wobec widocznego niebezpieczeństwa dla życia i majątku poddanych rosyjskich, jak również dla tamtejszych instytucyi rosyjskich, konsul rozporządzający słabemi siłami, bo 2 secinami kozaków z 2 kartaczownicami, prosił o śpieszne wysłanie posiłków.

Jednocześnie przedstawiciele niektórych znaczniejszych firm moskiewskich, prowadzących handel z Mazanderanem, zwrócili się telegraficznie do ministeryum spraw zagranicznych z prośbą o obronę ich interesów.

Skutkiem tego wydano polecenie co do wysłania do Astrabadu dwóch rot piechoty z 2 kartaczownicami i 2 działami górskiemi, do Barfruszu jednej roty z 2 kartaczownicami i do Meszedeseru jednej roty piechoty.

ZAGRANICZNA.

* **Aresztowanie zakonnika.** Jeromonach z góry Athos, Aleksy, rodem z Rusi węgierskiej, odprawił we wsi Izje na Węgrzech, której mieszkańcy przed dziewięciu laty przyłączyli się do prawosławia, pierwsze nabożeństwo w poświęconym świeżo domu modlitwy, przy ogromnym napływie ludności prawosławnej i unickiej. Podczas nabożeństwa 500 osób przystąpiły do Komunii św., ochrzczono 50 dzieci z liczby 500, które dotychczas pozostaje bez chrztu. Żandarmi przerwali nabożeństwo i aresztowali jeromonacha.

* **Olbrzymi strejk w Anglii.** Strejk górników w kopalniach węgla w całej Anglii, zapowiedziany na 1 marca, przysłonił teraz sobą wszystkie sprawy bieżące angielskie. Obawiają się powszechnie katastrofy ekonomicznej. Na razie wszystkie przedsiębiorstwa, konsumujące węgiel, gromadzą gorączkowo jego zapasy. Cena podniosła się już do 25 szylingów za tonnę—spodziewają się, że za kilka dni dojdzie do 60. Właściciele kopalń robią tymczasem znakomite interesy, ściągając z góry premię strejkową.

Rozmowa w wagonie.

„Kto nie jest przeciwko wam, z wami jest“, wyrzekł Zbawiciel do uczniów swoich.

Maryawityzm, ta szkoła uczniów Chrystusowych, apostoł zbiorowy czci Przenajświętszej Eucharystyi — serca i duszy religii katolickiej, liczy dziś wielu sympatyków. Nie są oni ścisłymi zwolennikami Dzieła Maryawityzmu, lecz nie należą do Jego wrogów. Nie mają oni fanatycznego uprzedzenia do zasad i głosicieli idei odrodzenia w Chrystusie, jaką maryawityzm chce wcielić w życie.

Sympatycy nasi są materyałem gotowym do gmachu odnawiającego się kościoła Chrystusowego, — materyałem oddawna przywalonym grubą warstwą zmurszałych gałęzi — form i ludzkich tradycyi kościoła lub zbytnich trosk o byt doczesny.

Podróżując z parafii do parafii maryawickich, spotykam się często z podobnymi ludźmi i dość nieraz długo spędzam czas z nimi na rozmowie, której tłem jest Maryawityzm. Z rozmów podobnych wynoszę nieraz bardzo pocieszające wrażenia, któremi się chcę podzielić z Braćmi i Siostrami w Chrystusie.

Sądzę, że streszczając ich poglądy, ich ku nam sympatye, opiszę ich początkujące życie maryawickie. Oto jedno z wielu spotkanie na kolei.

Siadam na pociąg, roznosiciel pism przebiega z wagonu do wagonu i wykrzykuje: „pisma humorystyczne: Bocian świeży, Mucha!“ i podsuwa je prawie pod nos pasażerom.

Nie ustała jeszcze zupełnie nadzieja, że może uda się strejk zażegnać. 116 tysięcy górników oświadczyło się stanowczo przeciwko strejkowi. Z tych, którzy głosowali za strejkiem, wielu zrobiło to niechętnie. Wielu górników angielskich zarabia bowiem więcej, niż wynosi płaca minimalna, żądana na życzenie górników walijskich. Do strejku pchają też głównie górnicy walijscy i szkoccy.

Za dojściem do strejku przemawia okoliczność, że kasa strejkowa jest dobrze zaopatrzona. „Times", według obliczeń prywatnych, dochodzi do sumy 2 milionów 167 tysięcy funtów, to jest przeszło 20 milionów rubli. Za te pieniądze będzie można strejkować ze cztery tygodnie.

Strejk górników pociąga za sobą przymusowe bezrobocie w różnych gałęziach przemysłu. Wielka huta i stalownia w Wolverhampton wymówiła od 1 marca wszystkim swoim robotnikom. Robotnicy kolei Great-Central otrzymali też zawiadomienie, że w razie wybuchu strejku większa ich część straci zajęcie. Huty żelazne w Cleveland zapowiedziały robotnikom, że z dnia na dzień mogą stracić pracę, fabrykanci w Sheffield oświadczyli, że zamkną fabryki.

Podobne wiadomości napływają z różnych stron Anglii i potęgują grozę sytuacyi.

Z prasy.

Zdziczenie młodzieży. W kilku gimnazyach galicyjskich przyszło ostatnimi czasy do rozruchów wśród młodzieży uczniowskiej. Rozruchy te wywołać miała rzekoma surowość profesorów przy tak zwanych klasyfikacyach półrocznych. Depesze doniosły również o zamachach na nauczycieli i o samobójstwach wśród uczniów.

Tymczasem jeden z poważnych i znanych pedagogów narzeka w „Gazecie Wieczornej" na uczniów i ich zdziczenie moralne. Pokazuje się, że w Galicyi pod rządami autonomicznymi polskimi, gdzie tylu jest powierzchownych a płytkich młodzieńców o poważnym tytule doktora — jest w szkołach źle; że rozwydrzenie młodzieży, które wywołuje brak wszelkiej karności, jest niezmierne. Ale posłuchajmy, co mówi galicyjski pedagog.

„Wspomniane już samobójstwa uczniów i zabójstwa profesorów, należą na szczęście, do wyjątków, chociaż co pewien czas wiadomości tego rodzaju alarmują publiczność. O wiele ciszej, ba! zupełnie cicho przechodzą wypadki, stale niemal towarzyszące, szczególnie na prowincyi, t. zw. klasyfikacyom, a nawet konferencyom; a więc przedewszystkiem masowe wybijanie szyb w domach profesorów, rzekomych krzywdzicieli; dzieje się to

— Nie kupię,—odpowiada pewien jegomość, mój sąsiad na ławie,—same nieczyste stworzenia, dużo w nich humoru cuchnącego.

— To może kurjerka jakiego, naprzykrza się chłopiec i wbrew przepisom dla roznosicieli gazet, recytuje treść artykułów, a szczególnie rozmaite kławstwa o maryawitach: o rzekomym rozłamie w Łodzi, o ukrzyżowaniu biskupa i t. p.

Tu i owdzie w wagonie rozpoczyna się rozmowa na temat o maryawitach.

— Ktoby tam swego biskupa chciał ukrzyżować, przeczą naprzeciw nas siedzący dwaj mężczyzni, — chyba by był waryatem, albo wrogiem biskupa, bo przecież Pana Jezusa tylko nieprzyjaciele krzyżowali, chociaż to byli Jego rodacy.

— Blaga dziennikarska, dorzucł mój sąsiad, wyrachowana na zysk i obałamucenie ciemnych tłumów, wrogich maryawitom. Jadę właśnie z Łodzi do hipoteki gubernialnej, bywam u księży maryawitów na ulicy Franciszkańskiej, mam stosunki handlowe, wiem doskonale o ostatniem zajściu. Nie było tam żadnych bójek w świątyni ani krzyków, a biskupa Kowalskiego nawet tego dnia, o jakiem tu wzmiankę czynią, nie było zupełnie w Łodzi.

— Oto proszę posłuchać co drukują, przerywam swemu sąsiadowi i czytam: „O nowym rozłamie" wydawnictwo księgarni na ul. Kruczej № 32 w Warszawie: „od kilku dni czynić poczęto obławy na biskupa, przed którymi ujść zaledwie zdołał; szczegóły zajścia trzymane są w tajemnicy; energiczna akcya uwolniła biskupa, ocaliła go od poniewolnego męczeństwa; wyjechał zaraz do Warszawy",—

wśród okoliczności, które z owej na pozór niewinnej tradycyjnej i dlatego przez publiczność z pewną humorystyką i niedorzeczną pobłażliwością traktowanej „vendetty“ uczniowskiej czynią „napady bandyckie“; oto około północy zazwyczaj, gdy profesor z rodziną jest pogrążony w śnie, wśród piekielnego trzasku rozbijanego szkła wpadają do pokoju ogromne odłamy kamieni i cegieł, siejąc spustoszenie dokoła. Niczem straty materyalne, ale wstrząśnienie nerwowe, nagły przestrach o siebie, dzieci i żonę, i rzeczywiste niebezpieczeństwo życia! To już nie figiel, ani nawet złośliwość niedorosłych malców, ale „lege artis“ wykonany zamach!

„I co najciekawsza, dokonywany najczęściej nie na nauczycielach aż do przesady srogich czy stronniczych, coby zamachy te uważać kazały za jakiś, acz wykoszlawiony, odruch naiwnej sprawiedliwości, — ale na ludziach czystych, uczciwych i bezwzględnie sprawiedliwych, a nie rzadko pełnych dla młodzieży poświęcenia.

„Do arsenału równie częstych środków teroru czy zemsty należą anonimy, niejednokrotnie pisane krwią (!) a zawierające pogróżki pod adresem nauczyciela w tym duchu np.: „Jeśli mi pan da dwóję, zastrzelę pana jak psa!“ Możnaby sobie je zbagatelizować, gdyby doświadczenie nie pouczało, że pogróżki te częstokroć bądź w całości, bądź w części zostają wykonywane.

„I jakże pod brzemieniem takiej grozy nauczyciel zachować może nieodzowny spokój ducha, wyrozumiałość i serdeczną życzliwość dla powierzonej sobie młodzieży?“

„Niemniej często powtarzają się napady na profesorów, bądź przez uczniów samych, bądź przez zekupione bandy, na t. zw. „ciemnych uliczkach“, zaułkach, których tak wiele szczególnie po małych miastach. (Ostatnio napad w Nowym Sączu!). I dobrze jeszcze, gdy z takich napadów srodze poturbowany profesor ujdzie z życiem!

„Pomijamy oszczercze anonimy i denuncyacye, nasyłane pod adresem dyrekcyi lub rady szkolnej, niemniej oszczercze i napastliwe kalumnie, znajdujące przytułek w pismach tego rodzaju, jak „Monitor“ i inne „pigułki“, któremi „kochana nasza młodzież“ osładza „żywot poczciwego“ profesora.

„Choćby część winy zarachowano na karb nauczycielstwa, choćby to nauczycielstwo pominięto w rachunku zupełnie, jako z góry predestynowane do „męczeństwa“ dla „dobra młodzieży“, to ze względu na młodzież samą, jej charakter i zdrowie moralne, objawy tego rodzaju budzą wprost przerażenie i domagają się sanacyi natychmiastowej i gruntownej: jeśli się

---

ba nawet do Krakowa, jak to inne pisma podały.

— Jak z bajki tysiąca i jednej nocy, uśmiecha się pan pasażer.

— Te i tym podobne baśnie kują się w kuźni wrogów Maryawityzmu, gdzie też prowadzi się podstępna robota, aby obalić wśród ludu jego powagę i wpływ.

— O, to fakt, potwierdza mój sąsiad handlowiec, że krecią robotę ktoś u was prowadzi między robotnikami, nie na rękę im troski duchowieństwa o lud. Czytałem niedawno o maryawitach takie głosy ankiety, że „dość znaczne wpływy posiadają wśród robotników maryawici, którzy usiłują zachować pozór ludzi, nie mieszających się do spraw politycznych“.

— Tylko pozór? — z podziwieniem zapytuję się rozmówcy i proszę o dalszy ciąg ankiety.

— Twierdzą, że wyzyskują maryawici na swoją korzyść pojawiające się wśród mas prądy antyklerykalne, przybierając w tym celu maskę postępowości i tolerancyi, zaciemniają umysły robotników fanatyzmem religijnym i stanowią dla nich siłę wrogą i przynoszą im dość znaczne szkody.

— Ja uważam,—dołącza się do rozmowy naszej urzędnik w uniformie pocztowym, katolik z przekonania,—że wśród mas mogą dziś pojawić się prądy przeciwko nadużyciom kleru tego lub innego kościoła, ale nie przeciwko istnieniu kleru, który zawsze jest potrzebny ludziom dla niesienia posług duchownych. A maryawici właśnie tylko przeciwko nadużyciom wystąpili, za co Bóg im zapłać, — lecz muszą walczyć z wiekową tradycyą ciemnoty i zepsucia moralnego.

(C. d. n.)

nawet uwzględni, że nakreślony tu obraz odnosi się, na szczęście, do drobnej zaledwie części naszej młodzieży, ta bowiem gorsza część pasorzytuje na organizmie szkoły, zachwaszcza ją i pogłębia i tak już głęboką przepaść między domem a szkołą."

Ceny zboża i innych produktów w Warszawie.

Ceny zboża zeszłego tygodnia stały w mierze; kto miał potrzebę sprzedać, musiał nawet brać trochę taniej, ale na dostawę późniejszą żądano drożej. Płacono:

Pszenicę wyborową po 7.60 do 7.85, średnią i dobrą 7.30 do 7.50.

Żyto wyborowe 5.75 do 5.90, a średnie 5.60 do 5.70.

Jęczmień 2-rzędowy wyborowy 5.80 do 6.10, a średni 5.60 do 5.70, jęczmień 4-rzędowy 5.10 do 5.20—za korzec.

Owies wyborowy 4.25 do 4.25, a średni po 4.10 do 4.20, ordynarny 3.90 do 4 rub.

Na otręby duże zapotrzebowanie wywozowe. Pszenne i żytnie 90 do 95 kop. za pud z odbiorem w Warszawie. W Hamburgu otręby pszenne do 1 rb 6 i pół kop., żytnie zależnie od grubości 1 rb. 4 i pół do 1 rb. 16 kop. za pud. Zapotrzebowanie paszy jest bardzo znaczne. Otręby jęczmienne z odbiorem na 1.05 za pud.

Ziemniaki. Zapotrzebowanie wywozowe do Niemiec jest bardzo żywe. Również nadchodzą zapytania o ziemniaki z Belgii i Francyi. U nas usposobienie mocne i wstrzemięźliwe z powodu niepewności co do przechowania ziemniaków i ich stanu obecnego. Ceny w Warszawie za korzec około 2.75 do 3 rub. Na prowincyi ziemniaki jadalne, stosownie do zapasów miejscowych, od 2.40 do 2.80 za korzec. O zawieszeniu cła przywozowego od ziemniaków socyaliści w Berlinie postawią wniosek natychmiast po wyborze prezesa i wice-prezesów. Dla rolników więc naszych wybór do parlamentu niemieckiego, znacznej liczby socyalistów—posłów, zatem od ludności uboższej, otwiera nowe widoki lepszego spieniężenia płodów rolnych i bydła, a zwłaszcza świń za granicę.

Makuchy — mocno. Rzepakowe 1.10 do 1.12, lniane do 1.20 za pud z odbiorem w Warszawie. Na prowincyi mocno, na rynkach rosyjskich cena makuchów lnianych dochodzi do 1 rb. 35 kop.

Masło za 1 funt w kopiejkach: Deserowe I gat. 55—56, deserowe II gat. 52—56, bryłowe 54—55, solone I gat. 50—51, solone II gat. 45—46, solone III gat. 41 do 42.

Ceny nasion rolnych. Hurtownicy wcześnie zabiegali o zaopatrzenie się w towar tak na miejscu, jakoteż i na Podolu. Ceny za wysokowyborowe gatunki, wolne od wszelkich zanieczyszczeń, są bardzo wysokie.

Koniczyna biała dochodzi od 110 do 115 rub. za korzec wyborowej. Średnie gatunki od 95.

Koniczyna czerwona względnie słabiej, od 65 do 72 rb. za korzec.

Koniczyna szwedzka—60 do 65 rb.

Przelot—60 do 65 rb.

Tymotka bardzo mocno, brak towaru gotowego. Cena 55 do 60 rb. za korzec.

Wyka i peluszka — również mocno, 7.25 do 8 rub. za korzec, stosownie do gatunku i czystości.

Łubiny bardzo mocno w dużem zapotrzebowaniu. Niebieski do 6.50, żółty do 7.50 za korzec.

Seradella—2.20 do 2.40 kop. za pud.

„Zaranie“ № 7.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Wincenty Pawlak w Bayonne w Ameryce. Kalendarz i „Wiadomości“ przesyłamy. Współczujemy Wam, Bracie, w Waszem osamotnieniu w tym odległym kraju. Chętnie przysyłać będziemy nasze wydawnictwa. A piszcie nam o Waszem prowadzeniu i życiu w tamtych stronach.

KALENDARZYK.

Luty.

22	Czwartek	*Katedry św. Piotra.*
23	Piątek	Piotra Damiana B. D. K.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27